GŁOS POLSKI

POPULARNE NIEZALEŻNE PISMO TYGODNIOWE — WYCHODZI KAŻDEGO TYGODNIA.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 30. 31. lipca 1928. Rok II. | Cena egzemplarza 20 groszy.

Z za kulis lwowskiej Kasy Chorych.

Ciąg dalszy oryginalnych rewelacyj „Głosu Polskiego". — Tragedja bezrobotnego. — Pozbawiony pomocy lekarskiej, wydany na pastwę choroby i nędzy! — Jak przyjął go p. Zakrzewski? — Prędzej umrzeć można, niż doczekać się lekarza.

Poruszona w nrze 29-tym naszego pisma sprawa stosunków w lwowskiej Kasie Chorych wywołała rozliczne echa, a wzięcie przez nas w obronę masy najbiedniejszych interesowanych sfer ludności spotkało się z ogólnem uznaniem i wdzięcznością. Bo też stosunki te oddawna wymagają poruszenia i sanacji, w którą zresztą pod kier. tak wytrawnego dyrektora, jak p. Szczyrek, najzupełniej wierzymy. Ale tymczasowo narzekań i skarg jest sporo, to też obowiązkiem prasy jest atmosferę czyścić. Narazie zamieszczamy jedno z nadesłanych nam zażaleń, odsłaniające rąbek kulis, za którymi dzieją się rzeczy niesamowite, a conajmniej — niepożądane dla dobra udręczonej ludności:

JWPanie Redaktorze! Po przeczytaniu artykułu w Pańskiem pożytecznem piśmie co do p. Zakrzewskiego, zast. dyr. Kasy Chorych, z dn. 24. bm., ośmielam się JWPanu także i moje zdarzenie z p. Zakrzewskim opisać i proszę o zamieszczenie w „Głosie Polskim". Jestem artystą muzykiem i pracowaliśmy wraz z żoną w teatrach miejskich przez 7 lat. Ponieważ ośmieliłem się zdradzić nadużycia popełniane przez niektórych członków zarz. zw. zaw. muzyków, pozbawieni zostaliśmy tak ja, jak i żona, posady członków orkiestry, a poprzednio ze zw. muzyków wykluczeni. Jako muzyk z wykształceniem nieprzeciętnem, pozostaję już blisko 2 lata bez posady i pobieram zapomogę w kwocie 45 zł. miesięcznie. Żona moja znalazła sobie posadę w kinie „Marysienka" i płaci do Kasy Chorych już blisko rok po 11 zł. miesięcznie. Wobec tego i ja, jako mąż i dziecko moje, mamy prawo korzystania z Kasy Chorych. Dnia 3. lipca zachorowałem na zapalenie gardła i udałem się do Kasy Chor. z prośbą o wydanie mi polecenia do lekarza. Po przeglądnięciu legitymacji żony mojej — oświadczył mi urzędnik, że polecenia wydać mu nie wolno i że najpierw muszę wnieść podanie z prośbą o przysłanie kontroli do domu. Na to zwróciłem uwagę temu urzędnikowi, że zanim przyjdzie kontrola, to mogę umrzeć, a zresztą, gdyby skonstatowano, że nie mam prawa do korzystania z Kasy chor., to i tak będę zmuszony koszty leczenia zapłacić. Urzędnik wszystko przyznał, pocieszając mnie, że sprawa ta będzie do trzech dni załatwiona. Jeszcze tego samego dnia, tj. 3. VII. wniosłem żądane podanie do dyr. Kasy Chor. lecz z chorobą gardlaną zwlekać nie mogłem, wyleczyłem się przeto sam, na swój koszt. Po upływie 7 dni, tj. 10. VII. zgłosiłem się w kancelarji K. Ch. na I. piętrze z zapytaniem, co się stało z podaniem, gdyż po upływie już nie trzech, ale 7 dni, kontrola żądana u mnie nie była. Urzędnik oznajmił mi: „Jak to, już w ciągu 7 dni chce Pan mieć sprawę załatwioną i mówi pan takim zdziwionym tonem? Zresztą — jeśli panu się nie podoba, to niech pan idzie do dyrektora". Mając już i tak mało zaufania do tej instytucji chociażby z samych narzekań chorych pacjentów, nie udałem się tym razem do dyrektora. Dnia 13. lipca rozchorowałem się po raz drugi i udałem się do dyr. p. Zakrzewskiego z zażaleniem, że od czasu wniesienia podania, tj. mimo upływu 10 dni, kontrola u mnie nie była, wobec czego już po raz drugi zmuszony będę koszty leczenia sam — jako bezrobotny — ponosić. P. Zakrzewski w ostry, bagatelizujący i coraz to ostrzejszy sposób chciał mnie przekonać, że do załatwienia, wzgl. wysłania kontroli 10 dni to czas zamały. Dla spokoju zacisnąłem zęby, prosząc p. Zakrzewskiego o karteczkę do odn. urzędnika, by tenże przecież wydał mi polecenie do lekarza albo też przysłał kontrolora do mieszkania. P. Zakrzewski ani słuchać nie chciał i krzyczał coraz bardziej. Widząc, że burza zbliża się i jeszcze jedno słówko, a wylecę, jak p. Reich, za drzwi, a w końcu będzie policja interwenjować, wyniosłem się. Dziś — **po upływie 3 tygodni** — kontrola u mnie jeszcze nie była. Jestem chory, cierpię i nawet pisać nie mogę, bo reumatyzm łamie w rękach. Trudno, widocznie taki los biedaków i tak być musi. Na lekarza i lekarstwa pozwolić sobie nie mogę, jako bezrobotny. A za cóż żona moja opłaca Kasę Chor., skoro nie korzysta z niej wcale? Niech zwrócą żonie 130 zł., które dotąd wpłaciła. a za nie sam sobie lekarza zapłacę. Niestety, niema ratunku i zginąć trzeba, bo gdzież obecnie mam się z prośbą, lub zażaleniem udać? Czy kasy chorych są na to, by ludzi wpędzały do grobu? To skandal. Zagranicą takie sprawy załatwiane są w mgnieniu oka. Do p. Zakrzewskiego drugi raz pójść odważyć się nie mogę, bo może mnie taki sam los czekać, jak p. Reicha, a skutkiem zdenerwowania odpowiadać za siebie nie mogę. Z głębokiem poważaniem Franciszek Sigmund, ul. Św. Józefa l. 8. I. p.

Skarga ta malująca dosadnie rozpacz bezrobotnego, pozbawionego w chorobie wszelkich środków na leczenie i lekarzy, nie wymaga komentarzy! Może jednak wzruszy czułe zapewne na niedolę bliźnich serca panów z lwowskiej Kasy Chorych???

Biali murzyni w elektrowni lwowskiej.

Ciąg dalszy oryginalnych rewelacyj „Głosu Polskiego".

Już dyr. Tomicki w ostatnich czasach swego urzędowania, za podszeptem różnych złych duchów opiekuńczych, zdepresjonowany duchowo nieszczęściem osobistem, zaniechał zamiaru ustalania urzędników nieetatowych, a za nowej dyrekcji stan taki stał się zasadą. Nowa dyrekcja zrazu nieśmiała i szukająca oparcia w urzędnikach, skoro zauważyła że gros ich — to element w swej fachowości wytrawny i żywiołowo lubujący się w pracy, bez względu na to, jaka osobistość reprezentuje dyrekcję, widząc, że z tej strony nie grozi jej, przynajmniej narazie, żadne niebezpieczeństwo — poczęła stan urzędniczy lekceważyć, co w różnych formach się objawiało, a czego cały stan urzędniczy nigdy nie zapomni. Zwolna gdy nowa dyrekcja grunt pod nogami znachodziła i władzę swą ugruntowywać zaczęła, tężały też jej pojęcia o władzy i los pracowników stanął na ostatnim planie W mig zrozumieli to wszyscy i odtąd uznali urzędnicy nieetatowi los swój za przypieczętowany. Gdyby pojęciu o władzy towarzyszyły równocześnie walory wszestronnego znawstwa rządów, należałoby dla tegoż powodu przecierpieć i czekać na lepszą konjunkturę. Gdy jednak na każdym kroku spotykano niedołęstwo i nietakt, przy równoczesnem okazywaniu napuszystości, poczęto zrazu uśmiechać się i szeptać po kątach, poczem omal jawnie krytykować, a końcu gruchnęła fama, o której jest już dziś powiadomiony cały Lwów przez prasę. O ile przedtem były w Zakładach elektr. dwa rodzaje urzędników: etatowi i nieetatowi, obecnie za nowych rządów powstał stan trzeci, tak zw. djetarjusze. między którymi nierzadko są doktorowie praw i ludzie ze średnim wykształceniem. Dla tej grupy pracowników

świat całkiem zabity jest deskami. Mogą oni i parę lat na tym etacie przepracować, a nic się w ich losie nie zmieni. Są to ludzie wydziedziczeni z wszelkich praw, jako pracownicy, którzy mają oddać jakąś pracę za pewną kwotę, a pozatem losem ich dyrekcja się nie interesuje. Bo i pocóż? Kto liczył się kiedykolwiek z białymi murzynami, których nikt w obronę nie weźmie? Można nimi nawet pomiatać dowoli w imię praw silnieiszego. A teraz zapytamy dlaczego przeszło stu urzędników nieetatowych M. Z. E. obojga płci, z których przeszło 50% ma wykształcenie średnie, nie może zyskać ustalenia przez zaprzysiężenie ich i obdarowanie t. zw. dekretem? Wszak urzędnicy i urzędniczki magistratu, po przebyciu pewnego okresu próbnego i odbyciu praktyki, składają przysięgę służbową i otrzymują dekrety, które stosunek ich do instytucji ustalają. Czyżby urzędnicy elektrowni mniej byli warci od urzędników tejże kategorji w magistracie? Nie sądzimy. Gdzież szukać więc przyczyny używania dwóch miarek, któremi się w tym wypadku ludzi mierzy? Postaramy się rzecz wyjaśnić i sądzimy, że argumentacja nasza znajdzie poklask, gdyż posługiwać się będziemy samę prawdą. Oto urzędnik bez dekretu musi być wiecznie potulny. nie może mieć w urzędowaniu swego zdania musi być wiekuistym manekinem, grudką kitu, którą się według swej woli ugniata, a gdyby tak przypadkiem chciał „pobrykać“, toż łatwa rzecz bez krzyku i hałasu, wyrugować go poza nawias Zakładów — i sprawa skończona. Inaczej ma się rzecz z urzędnikiem etatowym, któremu dekret poręcza, że dla „widzimisię“ usunięty ze służby nie zostanie, co mogłoby nastąpić jedynie za przekroczenie kolidujące z ustawą karną. W taki to sposób trzyma się przeszło stu urzędników nieetatowych na mocnym sznurku, jak stado jagniąt, pod groźbą moralnego kańczuga „wylania“ ze służby. Każdy, kto wmyśli się w skutki takiego postępowania, przyznać musi, że są to metody iście średniowieczne, a w społeczeństwach bliżej cywilizowanego Zachodu żyjących metody tego rodzaju, dawno są zarzucone. Przekonano się bowiem, że jeśli usunie się z głowy urzędnika tę wiekuistą bojaźń utraty zajęcia, przez to samo potęguje się chęć do pracy, wyrabia się samodzielność, a praca do pewnego stopnia staje się twórczą, zależnie od zdolności danego indywidium, wzmaga się ambicja i poczucie wartości, które przedtem przytłoczone były, gdyby wielkiej wagi kamieniem. Niema obawy, by urzędnik stabilizowany chciał z tytułu swego ustalenia urządzać „bryki“. Wszak pragmatyka służbowa rozporządza tylko karami porządkowemi i dyscyplinarnemi, że starczą chyba one na poskromienie, choćby nawet wybujałego temperamentu. Twierdzenie nasze popierają zresztą w całej pełni fakty stabilizacji ogromnej ilości urzędników rachunkowych i manipulacyjnych w magistracie, i to obojga płci. I tam, ani dawny Prezydent miasta ani obecny Komisarz Rządu, nie dopatrywali się nigdy jakiejś groźby, któraby mogła wyniknąć z tytułu stabilizacji tamtejszych urzędników. Przypatrujmy się dalej, jakie straty ponoszą z takiego stanu rzeczy urzędnicy nieetatowi M. Z. E. Oto w myśl ustawy przez Sejm uchwalonej, należy zaliczyć urzędnikom i służbie miejskiej magistratu lata spędzone w czynnej służbie wojskowej podczas wojny — do emerytury podwójnie. Ponieważ jednak nieetatowi urzędnicy M. Z. E. nie należą do funduszu emerytalnego Gminy miasta Lwowa, lecz do fund. em. Zakładów elektrycznych, który to fundusz żyje z własnych zasobów, a przez Zakłady elektryczne jest tylko dotowany, przeto ustawa o podwójnem zaliczeniu lat wojennych członków tego funduszu nie dotyczy i ów fundusz em. nie może takiego ciężaru przyjąć bez rekompensaty ze strony Gminy, która zresztą nie myśli zajmować się losem nieetatowych urzędników M. Z. E. Tak tedy i to położenie nieetatowców M. Z. E. spada na głowę dyrekcji, bowiem z jej winy dość poważna ilość urzędników traci pod tym względem prawa, z których w pełni korzystają urzędnicy magistratu. Gdyby zapytać dyrekcję M. Z. E., dlaczego tak właśnie być ma, a nie inaczej, sama nie umiałaby odpowiedzieć, a trudno byłoby przyznać się do winy i nie móc odeprzeć zarzutu, że taki stan rzeczy musi trwać jedynie dlatego, że ktoś syty i zadowolony nie dba, a może dbać nie chce o innych. Cała rzecz uwypukli się przez naświetlenie jej na mocy przykładu. Oto wojna światowa rozpoczęła się w połowie roku 1914, a trwała do końca prawie 1918 r. Potem rozpoczęły się wojny z zaborcami, których trzeba było z rodzinnych naszych pieleszy wykurzać po kolei, a skutecznie, tak, że dla Polski okres wojny przeciągnął się do roku 1921. Cały więc okres wojny, który urzędnikom w danym wypadku, w myśl ustawy do emerytury można zaliczyć, tworzy limes max. przeszło 7 lat. Jakaż więc jest dobra racja po temu, by interesowani w tej sprawie urzędnicy nieetatowi M. Z. E. mieli dla woli czyjejś czas ten podarować? Zaiste dziwnem się to zdaje, że można w ciągu niedługiego nawet czasu tyle złego wokół wytworzyć. Trudno wprost wyobrazić sobie, ile westchnień ulgi nastąpi, gdy już raz wreszcie stosunki się zmienią. Sympatje kto raz utracił, przenigdy już ich nie odzyska ani u urzędników, ani u robotników. Sam więc się męczy i wszystkich wokół siebie nuży. Tego, czego Zakłady elektryczne od dyrektora wymagają, otrzymać — jak długo stan obecny trwa — nie mogą, bo w myśl przysłowia — „z próżnego nie naleje“. I dlatego ogół wymaga zmiany na stanowisku kierownictwa zakładów bezwarunkowo i to zmiany natychmiastowej i decydującej dla niezbędnej sanacji położenia Zakładów.

A więc kiedy skończy się skandal z nocnemi norami rozpusty?

Czemś nietykalnem wydają się być niektóre lwowskie lokale nocne, w których jawnie uprawia się nierząd, rozpija się publiczność, rujnuje szalonem zdzierstwem mienie jednostek, rodzin i społeczeństwa. Prosperują one w najlepsze, na wagę złota idące, a często fałszywe wino leje się w nocy strugami, migają łydki półnagich kokot, atmosfera alkoholowa wygryza oczy, i to wszystko wyciska grosz z biednego Lwowa, w którym przecież kryje się tyle nędzy, niedostatku i głodu za murami ubogich mieszkań. Czyżby jakąś niezbędną koniecznością stało się już tolerowanie tych nor? Nie sądzimy, a już teraz zawczasu zwracamy uwagę, co to będzie działo się w bliskim okresie Targów wsch., kiedy stworzy się żniwo zdzierania skóry w tych spelunkach pijackich z przyjezdnych. Czy nie należy zawczasu to skontrolować, tu i ówdzie zamknąć jakiś lokal za nierząd, lub zdzierstwo, a gdzieindziej wydać ostre zarządzenia lub odebrać nocne godziny policyjne? Czy koniecznie trzeba wskazywać palcem na fakta dla każdego i tak widoczne? Jeśli tak, to prasa podejmie się — acz niechętnie — tej czynności, bo dłużej tego tolerować niepodobna.

P. Strzelecki będzie 6 lat polował w Woli Dobr.

Otwierając posiedzenie Rady przyb., oświadczył p. prof. Matakiewicz, że członek Rady przybocznej p. Chrystowski zgłosił rezygnacji z godności członka R P. wskutek **objęcia dyrekcji Miejskich Domów Składowych.**

Jako pierwszy punkt porządku dziennego p. Buszek zreferował sprawę zaciągnięcia 10 proc. pożyczki długoterminowej dwa i pół miljona zł. w MKO. Bez dyskusji większością głosów poraz drugi przyjęto wniosek referenta.

W drugim punkcie porządku dziennego uchwalono poraz drugi na wniosek referenta p. Tęczarowskiego sprzedaż gruntu miejskiego Spółdzielni mieszkaniowej „Zdobycz robotnicza“

W trzecim punkcie porządku dziennego po referacie prof. Chylińskiego w sprawie zatwierdzenia nowego regulaminu służby szkolnej, wyłoniła się żywa dyskusja, w której zabierali głos ks. Szydelski pp. Malinowski, Wasser, senator Thulie i Lisowski. — Zebranie uchwaliło wniosek p. Wassera o odesłanie sprawy do komisji administracyjnej i wniosek inż. Lisowskiego, polecający Magistratowi rozpatrzeć sprawę zaprowadzenia w budynkach szkolnych centralnego ogrzewania oraz domagający się zaprowadzenia telefonów w szkołach.

Następnie p. Ryglan referuje sprawę sprzedaży gruntu miejskiego przy ul. Pilichowskiej spółdzielni mieszkaniowej „Lokator we Lwowie“ po 7.50 zł. za sążeń. — Za wnioskiem referenta oświadczają się pp. Mydlowicz, Żelaszkiewicz. — Wniosek p. Tęczarowskiego o podwyższenie ceny kupna na 15 zł. za sążeń, upadł znaczną większością głosów.

P. Pammer referuje sprawę wydzierżawienia polowania w Woli Dobrostańskiej **p. komisarzowi Strzeleckiemu za 1865 zł. na lat sześć** Wniosek referenta przyjęto.

Banda przemytników brylantów.

WARSZAWA. Z Katowic donoszą: W związku z wykryciem i likwidacją, bandy przemytników brylantów w Warszawie, z polecenia policji, dokonana niespodziewanej rewizji w mieszkaniu pomocnika herszta bandy zamieszkałego w Katowicach, gdzie znaleziono dużą ilość złota, srebra, brylantów i zegarków. Wszystkie te przedmioty były jeszcze w opakowaniu firm niemieckich. Znalezione przedmioty uległy konfiskacie. Wartość ich wynosi kilkaset tyś. zł.

Zniżka cen mąki i chleba.

Z dniem 26 b. m. wchodzi w życie następujący cennik na mąkę i pieczywo.

MĄKA. za 1 kg. mąki pszennej najładniejszej o przemiale 40 proc. i poniżej tego procentu w młynie 88 gr. u hurtownika 89 w sprzedarzy detaliczne 98, za 1 kg. mąki pszennej 50 proc. w sprzedaży w młynie lub u hurtownika 78 gr. w sprzedarzy detalicznej 86 gr., za 1 kg mąki żytnej 65 proc. w młynie lub u hurtownika 65 gr.

PIECZYWO. za 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej z dodatkiem 25 proc. mąki pszennej w piekarni z dostawą do sklepu 42 gr. w sklepie lub na straganie 44 gr., za 1 kg. chleba z mąki żytniej 65 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 60 gr., w sklepie lub na straganie 64 gr., za 1 bułkę o wadze 4 dkg. z mąki pszennej 50 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 4½ gr. w sklepie lub na straganie 5 gr., za 4 bułki t. z. „czwórki żydowskie" o wadze 16 dkg. 50 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 18 gr. w sklepie lub na straganie 20 gr. za 1 kg. chleba pszenno-żytniego z kminkiem i na drożdżach (25 części mąki pszennej 50 proc. i 75 części mąki żytniej 65 proc.) w piekarni z dostawa do sklepu 67 gr. w sklepie lub straganie. 69 gr.

Uposażenie urzędników państwowych.

Na mocy uchwały Rady Ministrów z dnia 30 czerwca unormowanej okólnikiem Prezydium z dnia 16 lipca 1928 r. sprawa uposażenia urzędników państwowych w wypadku przejścia do służby cywilnej z innych rodzajów służb przedstawia się w sposób następujący. 1) w wypadkach bezpośredniego przejścia do państwowej służby cywilnej z innej służby państwowej z wyjątkiem służby sędziowskiej i prokuratorskiej, wymierza się szczebel uposarzenia w grupie utrzymanej z tytułu nominacji w sposób następujący: a) jeżeli osoba przechodząca do państwowej służby cywilnej otrzymuje tę samą grupę uposażenia, jaką posiadała w służbie poprzedniej, zatrzymuje posiadany już szczebel uposażenia. b) Jeżeli grupa uposażenia, uzyskana przy nominacji jest wyższą od poprzedniej wymierza się szczebel uposażenia jak przy awansach c) Jeżeli grupa uposażenia uzyskana przy nominacji jest niższa od poprzednio posiadanej wymierza się szczebel uposażenia odpowiadający alfabetycznie szczeblowi w poprzednio posiadanej grupie wyższej.

2) Uchwała niniejsza obowiązuje od dnia 1 lipca 1928 roku.

Zjazd Związku strzeleckiego

WARSZAWA. Na dzień 11 listopada br. zwołano do Warszawy generalny zjazd Strzelca w którym weźnie udział 100 000 Strzelców w pełnem umundurowaniu i rysztunku. Zjazd ten związany jest z powrotem marsz. Piłsudskiego z Magdeburga.

Teraz Lwów wie już, kim jest pan Józef Nowak.

A więc padło ważkie słowo wyroku sądowego, zdzierające zdecydowanie piękną maskę z niepięknego moralnego oblicza człowieka, co do niedawna syt „powagi i wpływów" oraz przyjaźni najpotężniejszych kacyków magistracko-strzelniczanych chadzał — dumny i napuszony i bogaty — po tym niewdzięcznym Lwowie. Sąd orzekł, że ten oto Józef Nowak oszukał w „szalbierczy sposób" nasze własne wojsko polskie i skarb odrodzonej Ojczyzny, ciągnąc z niego nadmierne zyski bezprawnie i oszukańczo na czem zbijał majątek, że ponadto w obecnych strasznych czasach mieszkaniowej tragedji bogacił się na lichwie mieszkaniowej kosztem bliźnich, że wreszcie na władzę polską ośmielił się porwać i popełnić zbrodnię gwałtu publ. Te piętna padły zasłużenie i z ulgą powitała je ludność. Dotąd bowiem o skarbach i praktykach „króla rzeźników" tylko przebąkiwać można było. Teraz przynajmniej wie Lwów napewne, z kim miał i ma do czynienia! A nie pomogły wysiłki żadne, ani rzucone na ugodę ze skrzywdzonymi tysiące zł., ani zmiana frontu pewnych świadków, ani tupet skazańca. Sprawiedliwość zatryumfowała, dała zadośćuczynienie uczciwej ludności poniewieranej i prowokowanej tak długo przez rozpychanie się łokciami i puszenie się podobnych panów. I za to należy się cześć i uznanie sądowi, bo obronił godność i honor Lwowa.

P. inż. Tombak, a drzewostany fundacji Skarbka.

Co sprzątnęli Holendrzy z przed nosa br. Groedlowi.

Piszą nam: Wiele krytycznych uwag poświęciła prasa faktowi sprzedania drzewostanu w Smorzu przez Fundację hr. Skarbka Holendrom. Jak się dowiadujemy, fundacja sprzedała ów drzewostan za 330.000 dol., a mogła wyjść o wiele gorzej na tem, gdyby go była sprzedała skolskiemu br. Groedlowi, jak radził „generalny referent" Fundacji od drzewnych interesów p. inż. Tombak — za 120.000 dolarów. Wogóle otrzymujemy listy, wyrażające zdziwienie, że podobnie korzystne interesy drzewne, w całości prowadzone przez wymienionego inż. z ram. fundacji, przeprowadza właśnie człowiek niefachowy, który zresztą przed 2—3 laty wszedłszy do fundacji, dziś ma olbrzymi kilka set tys. dol. wynoszący majątek.

Lwowskie skandale sportowe nie ustają.

W niedzielę 22. bm. było boisko Pogoni we Lwowie widownią skandalicznej bójki wynikłej z napadu gawiedzi na drużynę „Turystów" łódzkich, mającego być „odwetem" za złamanie ręki Sobocińskiemu w Łodzi. Skandalu tego przyczyną są nieporządki panujące na boisku Pogoni, a będące niejako symbolem obecnego upadku poziomu gry samej drużyny. Barjery i ławki na parterach wyłamane, gawiedź każdej chwili może bezkarnie uganiać po boisku, samo pole gry pokryte tylko szczątkami trawy, a pełne prochu, niszczącego płuca graczom. Drużyna grała niżej krytyki, tak, że niewiadomo, za co p. Fischer bierze pieniądze. Chyba za ciągłe bezsensowe zmiany w składzie, których wynikiem są ustawiczne klęski. Brak bramkarza i obrony, w pomocy tylko jeden Deutschman, grający ofiarnie, w ataku jedyni dziś wartościowi gracze Maurer i Szabakiewicz, oto obraz teraźn. Pogoni. Daleko z tem klub nie zajedzie, jeśli natychmiast nie weźmie się do pracy. Osobna czarna karta boisk lwowskich, to pp. sędziowie, np. ostatnio p. Mallow ze swoimi rzutami wolnymi, przeciw T. K. S.-owi i „także sędzia" niejaki Krukowski, który cudem tylko uniknął guzów. Przestrzegamy Pogoń przed meczem z Ruchem 27 bm. Jeśli w tym składzie i formie pojedzie, co 22-go, to lepiej niech zostanie we Lwowie i z podziękowaniem przyjmie valk-over 3:0.

Co słychać nowego?

BACZNOŚĆ NA NUMERY TARGOWE „Głosu Polskiego"! Ogromne rozpowszechnienie pisma gwarantuje wszelkie korzyści reklamowe.

OLBRZYMI SKANDAL WE LWOWIE. Pod tym tyt. zamieściliśmy w nrze 30 art. o głośnym zatargu p. Maszczaka z „Centr. Stow. Obrony Wierzyt." Wyjaśnienie Stowarzyszenia nadeszło do redakcji z poczty niestety dopiero w czwartek, gdy nr. 30 był już zamknięty, tak, że zamieścimy je w nrze 31.

„MÓJ PRZYJACIEL", miesięcznik il. nr. 7. zawiera b. interesującą treść. Podróże, przygody, nauka. Pismo wprost wyjątkowo świetnie redagowane, godne masowego rozpowszechnienia!

15-LETNI UCZEŃ OSZALAŁ Z MIŁOŚCI. Wczoraj do zakładu obłąkanych na Kulparkowie przywieziono z Tarnopola 15-letniego ucznia gimnazjalnego J. Barasza. Będąc na wakacjach w Krynicy pokochał chłopak całą siłą pierwszej miłości pewną piękną Rumunkę. Ta odmówiła mu wzajemności. Barasz wpadł w skrajną rozpacz. O niczem innem nie myślał, tylko o niej. Żal jego pogłębił się jeszcze bardziej, gdy przed paru dniami wrócił z wywczasów do domu rodziców. Nie jadł nic, nie spał, ciągle dostając gwałtownych spazmów. Żadne perswazje rodziców nie pomogły. Wreszcie dostał obłędu.

ROMANS 19-LETNIEGO Z 15-LETNIĄ. Obecnie 19-letni bezrobotny Jan Toman poznał przed dwoma laty wówczas 15-letnią Józefinę Frisch i uwiódł ją wskutek obietnicy małżeństwa. Józefina urodziła nieżywe dziecko. Jan ponowił teraz obietnicę małżeństwa i zamieszkał. Jako bezrobotny u ojca dziewczyny, która po raz drugi spodziewała się macierzyństwa. Pewnego dnia uwodziciel oddalił się, aby pobrać swój zasiłek dla bezrobotnych i więcej już nie powrócił. Józefina dowiedziała się, że mieszka u swojej ciotki. Starała się go tedy skłonić do powrotu. Ale wszelkie prośby i perswazje spełzły na niczem. Jan oświadczył, iż nie może Józefiny poślubić, ponieważ po pierwsze niema

pieniędzy, a po drugie jego rodzina nie chce zezwolić na ten związek. Wobec tego uwiedziona wniosła przeciwko niemu skargę o uwiedzenie pod przyrzeczeniem małżeństwa. Toman stanął tedy przed sądem. Rozprawa wywołała w Wiedniu wielkie zaciekawienie. Świadczy bowiem dobitnie o niesłychanem rozluźnieniu moralnem wśród młodzieży powojennej. Oskarżonego skazano na dwa miesiące warunkowego więzienia z odroczeniem trzyletniem. Oskarżony karę przyjął.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA. Wczoraj około godz. 17 obok kościoła św. Elżbiety (pl. Bilczewskiego) samochód wiozący adwokata dra Raresa zderzył się z tramwajem „7". Skutki zderzenia były fatalne. Dr. Rares, który wypadł z auta, odniósł szereg dotkliwych obrażeń na całem ciele oraz złamał żebro. Szofera, który tylko lekko się potłukł aresztowano, stwierdzono bowiem, że on wyłącznie ponosi winę wypadku. Motorowy tramwaju odniósł lekką ranę w rękę.

NOŻOWNICY PRZY ROBOCIE. W środę o godz. 22 wracał do domu Antoni Golinger, maszynista kolejowy zam. przy ul. Zadwórzańskiej 18. Na ul. Gródeckiej naprzeciw kościoła św. Elżbiety obstąpiło go trzech nieznanych sprawców, którzy zaczęli go zupełnie bez powodu bić. Golinger, chcąc uciec, odtrącił jednego z napastników, a wówczas drugi dobywszy noża zadał mu kilka pchnięć w piersi. Zalany krwią padł Golinger na ziemię, z czego skorzystali sprawcy i znikli w okolicach ul. Barskiej. Przechodnie zawiadomili kom. II PP. oraz Pogotowie ratunkowe. Przybyła na miejsce karetka Pogotowia odwiozła Goligera w ciężkim stanie do szpitala powszechnego.

BOHATERSTWO 12-LETNIEGO CHŁOPCA. O niezwykłym wypadku odwagi 12 letniego chłopca, donoszą z Tomaszowa Mazowieckiego. W pobliżu Tomaszowa przepływa rzeka Czarna nad którą bawiła się gromadka dzieci wśród nich zaś 8-letnia Gertruda Majzer. W pewnym momencie dziewczynka ujrzała na przeciwległym brzegu starszą siostrę. Chcąc dotrzeć do siostry zanurzyła się w wodzie i po chwili zaczęła tonąć. Widzieli to 6-letni brat Gertrudy, Erwin i syn sąsiadów 5-letni Bruno Kunert. Chłopcy rzucili się do wody w celu ratowania maleństwa niestety, jednak, nie mogli sobie dać rady. Obydwaj zaczęli tonąć. W tym momencie przechodził obok miejsca tragicznego wypadku 12-letni uczeń Jan Hałubiński. Nie namyślając się ani na chwilę, skoczył do wody i z bohaterskim wysiłkiem wydobył dziewczynkę, a następnie jednego z chłopców. Dziewczynkę zdołano uratować, Bruno Kunert w parę chwil po wydobyciu z wody, zmarł nie odzyskując przytomności. Miejscowi włościanie przeszukują rzekę Czarną w celu wydobycia zwłok Erwina Majzera. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy. Zewsząd ściągają ludzie, by oglądać 12-letniego bohatera.

TAKŻE „PUDER". Wiadomo, jak szumnie reklamuje się wyroby fabryki „Elida". Niestety przyniesiono nam do redakcji puder „różowy" tej marki, czyniący wrażenie mielonej cegły, a zostawiający ceglaste plamy na twarzy, przy starciu plamiące chusteczkę. Jak to działa na cerę, można sobie wyobrazić.

PODWYŻKA KOLEJOWEJ TARYFY OSOB. OD 15 SIERPNIA. Wczoraj odbyła się w gmachu ministerstwa komunikacji konferencja prasowa, na której minister komunikacji Kühn zawiadomił przedstawicieli prasy, że dnia 15 sierpnia b. r. ceny biletów osobowych na kolejach polskich będą podwyższone o 20 procent. Podwyżka ta obejmie bilety pierwszej, drugiej i trzeciej klasy. Ceny za bagaż i przesyłki mniejsze pozostaną bez zmiany. Minister komunikacji wyjaśnił, że podwyżka taryfy osobowej uchwalona została przez komitet ekonomiczny ministrów z powodu dużego niedoboru w komunikacji osobowej na polskich kolejach. Podwyżka ta przyniesie 60 do 70 miljonów złotych, które będą użyte na inwestycje kolejowe, gdyż zyski z eksploatacji nie wystarczają na nie.

Mownica publiczna.

Dzisiejsza moda.

Nie tak in illo tempore bywało,
Piękne niewiasty i dzielna młodzieży!
Na to jest pióra mojego za mało,
Aby różnice spisać, jak należy.
Dawniej poeta, gdy chwalił piękności,
Nielada sprytu zużywał do tego,
Wielbił ślad stopy, postawę, wiotkości,
Ukryte kształty piękna niewieściego.
Teraz poeta nie ma wiele pracy!
Ślad stopy? Śmieszność, widzi nogę całą,
A jak niewiasta siada, to zobaczy
Niewieścich strojów tajnię też niemałą.
Kobieta młoda, stara, czy też dziecko,
Kuso ubrane, do kolan i wyżej,
A sukieneczki przejrzyste zdradziecko
Zjawiają wdzięki podpiersia i niżej.
Gdy idziesz w jasny dzień letni, gorący,
Pławisz bez przerwy się w kulcie nagości,
A przeciw słońcu zobaczysz niechcący
Tajemne cienie prawem prześwietlności...
Dawniej człek cenił skryte wypukłości
W postaciach niewiast, biust, no i... tiurniurę,
A teraz widzisz same tylko kości
I linje proste i płaską strukturę.
Z nóżki widziałeś tylko końce palców,
Czasem, gdy deszczyk rosił, to łydeczkę,
Kolanka tylko widziałeś u malców,
O wdziękach nóżek marzyłeś troszeczkę.
Teraz inaczej. Czy deszcz, czy pogoda,
Czy młoda panna, czy stare babisko,
Kolano widzisz, bo dziś taka moda,
Słoniowe, końskie lub krzywe nożysko.
Dawniej chcąc widzieć przepiękną naturę,
Dzieła rąk Boskich niekryte okazy,
Musiałeś pędzić na wilegjaturę
I tam w kąpielach jej chłonąć obrazy.
Dzisiaj idź, bracie, na korso hetmańskie!
Tam każda pani w kąpielowym stroju!
Ujrzysz wspaniałe widoki szampańskie
Możesz je wielbić, podziwiać do znoju.
Wargi u pani, te listeczki róży:
Prawdziwy karmin z Francji sprowadzany,
Bo w tym kierunku postęp u nas duży:
Cześć, miłość, prawda, honor fałszowany.
Dawniejszy młodzian: wąs ładny, czupryna,
Czapka na ucho, oficerska mina...
Dzisiaj zaś z wąsów ani śladu niema,
Głowa golona, ach „apud animam"...
Panicz w króciutkich majteczkach szerokich,
W mesztach, jak panna, pończoszki do kolan,
Beret z pomponem w kolorach wszelakich
Płci nie rozróżnisz, próżno głowy nie łam.
Dzisiaj nie poznasz: młodzian czy dziewica,
Starzec, czy dziecko, czy w wieku matrona!
Wszystko golone, czy głowa, czy lica,
Na wszystkich puder i brew poczerniona...

Piotr Kratochwil.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI. Z drukarni „Mieszczańskiej", Lwów, Piekarska 17.